Rok VI. Kraków-Podgórze, Niedziela 15 Listopada 1908 Nr. 264

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 20 h. (jest z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 4 centy. 50 l., 2 fr. 1 m.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

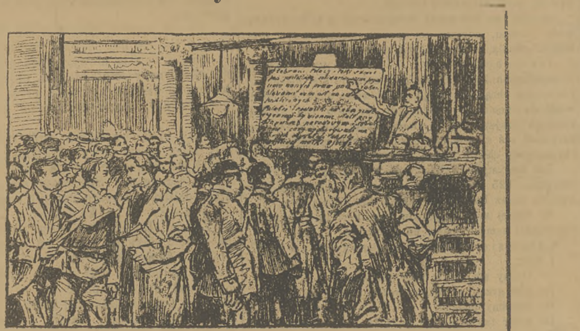
Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Polski niemy wiec w Essen.



Gdy władze pruskie zabroniły Polakom na zebraniach publicznych przemawiać po polsku, nasi rodacy nie dali za wygrane. Zbierają się, jak dawniej, lecz choć „serca są pełne, usta milczą". Uchwały wypisywane są na tablicy, a zgromadzeni przyjmują je podniesieniem rąk do góry. W tych niemych wiecach wzruszającym zwłaszcza momentem jest chwila ogólnej modlitwy w myśli... Żandarmi pruscy są dotychczas bezsilni wobec tych zebrań, pełnych spokoju i godności.

Utworzenie gabinetu urzędniczego.

Rokowania trwały noc całą. — Rozbicie koalicyi. — Bar. Bienerth utworzy przejściowy urzędniczy gabinet.

Dramatyczny przebieg przesilenia.

Konferencya bar. Bienertha z przywódcami stronnictw trwała — oczywiście z przerwami — od godziny 10 tej z rana w piątek przez dzień i noc do godziny 4-tej nad ranem w sobotę. Z Polaków w konferencyi udział wzięli dr. Głąbiński, br. Dzieduszycki, Stapiński i Stwiertnia. Z ramienia wolnomyślnych Niemców przybyli: Sylvester, Urban, Schreiner, Pergelt i hr. Kolowrath; z ramienia chrześciańsko-społecznego stronnictwa dr. Lueger, dr. Weisskirchner, ks. Lichtenstein i minister Gessmann; z ramienia czeskich stronnictw przybyli ministrowie Fiedler i Praszek, oraz posłowie Kramarz, Hruban i Udrżal. Radykalno-narodowa grupa niemiecka usunęła się od rokowań i nie chce brać udziału w rządach koalicyi.

Przebieg rokowań był bardzo dramatyczny; emocya ogólna doszła do szczytu około godziny 2-giej w nocy.

Obok salonu, w którym odbywała się konferencya, urządzono drugą salę, w której około 50 dziennikarzy czekało na wynik narad. Od godziny wpół do 2-giej począwszy biuletyny brzmiały coraz gorzej. Posłowie niemieccy (z obawy przed radykałami!) nie chcieli zgodzić się na postulaty czeskie; zwłaszcza protest posła Grossa przeciw uniwersytetowi czeskiemu na Morawie spowodował rozbicie rokowań, mimo, że bar. Bienerth groził rozwiązaniem Izby. (Rozwiązania stronnictwa nie obawiają się, bo wiedzą, że rząd na seryo o tem myśleć nie może!)

Pierwsza ranna konferencya, trwająca od 10-ej do 2 godz. popoł., miała następujący przebieg:

Bar. Bienerth przywitał wszystkich bardzo serdecznie i wyraził radość, że zeszli się razem reprezentanci tylu stronnictw. Powód, dla którego parlamentarny rząd powinien być złożony, tkwi także w ponurej polityce zewnętrznej. Minister wskazuje w tym kierunku na wielkie naprężenie między Niemcami a Francyą z jednej strony, a zachowaniem się Anglii z drugiej strony, na bojkot austryackich towarów na Wschodzie i na zajścia w Serbii, gdzie wszystkie stronnictwa łączą się przeciw Austryi. Już te okoliczności wskazują, że koniecznem jest, ażeby polityczne stronnictwa w Austryi również postępowały zgodnie i zdecydowały się na utworzenie rządu koalicyjnego. Dalej wskazuje minister na cały szereg ustaw terminowych, oraz na ważne zadania społeczne, które w tym samym kierunku wywierają nacisk. Trzeba więc stworzyć podstawę dla rządu koalicyjnego. Załatwienie wszystkich antagonizmów jest w tej chwili naturalnie niemożliwem, ale możliwem jest zawieszenie broni, któreby nie przesądzało stanowiska ani Czechów, ani Niemców. Do trwałego pokoju potrzeba pewnych warunków. Minister wylicza cały szereg ustaw o języku, o organizacyi powiatowej w Czechach, o ustawie krajowej i t. d., które wnieść zamierza czy to w Sejmie czeskim, czy w Radzie państwa. Wobec tego stronnictwa powinny się pogodzić o tyle, żeby mogły współdziałać.

Pos. Pacher dziękuje ministrowi za zaproszenie, oświadcza jednak, że stronnictwo niemiecko-radykalne postanowiło nie brać udziału w koalicyjnym rządzie i że dlatego w naradach także brać udziału nie będzie. Po tem oświadczeniu opuścił pos. Pacher salę.

Prezes Koła polskiego dr Głąbiński przemawia bardzo gorąco za utworzeniem parlamentarnego gabinetu i wzywa stronnictwa, by chwilowo odłożyły swe pretensye.

Burmistrz dr Lueger przyłącza się w zupełności do wywodów dra Głąbińskiego. Pos. Sylwester uważa utworzenie parlamentarnego gabinetu za pożądane. Rzeczą Niemców czeskich i Czechów będzie znaleźć formułkę dla takiego zawieszenia broni. — Na to wezwanie dr Kramarz przedstawił szczegółowo wszystkie żądania czeskie. — Odpowiedział mu poseł Pergelt, który znowu sformułował stanowisko Niemców. — Hr. Dzieduszycki zwrócił się do reprezentantów stronnictw z bardzo usilną prośbą, żeby nie dopuścić do rozbicia się konferencyi. Na tem posiedzenie przerwano, aby stronnictwa mogły się porozumieć.

Rozbicie rokowań.

Wieczorem przywódcy zebrali się u bar. Bienertha o godz. 5 i konferowali do 4 zrana. Rokowania się rozbiły. — Baron Bienerth utworzy gabinet urzędniczy, złożony z szefów sekcyi i trzech posłów jako ministrów-rodaków. (Eksc. Abrahamowicz pozostaje na stanowisku). Gabinet będzie przejściowym i zapewne tylko do Nowego Roku urzędować będzie. Parlament zbierze się po 20 listopada.

Wiedeń. C. k. Biuro koresp. donosi w południe w sobotę: Podczas obrad, które się wczoraj odbywały w ministerstwie spraw wewnętrznych pod przewodnictwem bar. Bienertha, omawiano rzeczowe warunki, dotyczące utworzenia koalicyjnego gabinetu parlamentarnego. Chociaż nastąpiło znaczne zbliżenie stronnictw, mimo to nie uzyskano takiego porozumienia co do całego kompleksu spornych spraw, któreby dało już teraz odpowiednią podstawę do utworzenia gabinetu parlamentarnego. Wszyscy zastępcy stronnictw jednak podnieśli konieczność utworzenia gabinetu parlamentarnego i dlatego zwrócono się do bar. Bienertha z usilną prośbą, aby po utworzeniu nowego gabinetu za główne zadanie swe uważał przygotowanie odpowie-



Śmierć w winnej kufie. (Patrz „Ze świata").

KRÓL POWIETRZA.

66

Powieść z najbliższej przyszłości

przez Ludwika Szczepańskiego.

(Ciąg dalszy).

— Obawiam się, że ręka złamana! — rzekła panna Anna.

Kruszek ponownie próbował się podnieść, podtrzymywany przez pannę Annę. Powoli podniósł jedną, potem drugą rękę.

— Mogę niemi ruszać, więc zdaje się, kości są całe, ale czuję dyabelny szum w głowie. Muszę jeszcze poleżeć przez chwilę... Ale widzę, że i pani jest ranna! Niechże pani siebie przedewszystkiem opatrzy!

— To bagatela, — rzekła panna Anna. Odniosłam tylko drobne skaleczenia. Uderzyłam wprawdzie głową o kabinę statku, ale moja fryzura złagodziła wstrząs. Pańska rada, abym się w chwili rozbicia aeromobilu chwyciła prętów konstrukcyi i zawiesiła się na nich, okazała się bardzo dla mnie pożyteczną, ale panu się tak nieposzczęściło.

Gdy aeromobil przelatywał nad przełęczą, i katastrofa rozbicia zdawała się nieunikniona, Kruszek krzyknął na pannę Annę, aby chwyciła się stalowych prętów i wisząc w powietrzu zmniejszyła poniekąd niebezpieczeństwo, grożące przy gwałtownym zderzeniu się aeromobilu z ziemią i nieuchronnem przewróceniu i pogruchotaniu. On sam również jedną ręką uchwycił się aluminiowej sztaby, podtrzymującej płaszczyzny nośne i tak wespół z panną Anną oczekiwali katastrofy, która nie dała na siebie czekać. Gdy aeromobil, zaczepiwszy tylną śrubą o krzaki kosodrzewiny, przewalił się na bok i począł wśród strasznego skrzypu i łomotu zsuwać się po spadzistym stoku góry, pękły pręty żelazne.

Panna Anna rzucona została w głąb kabiny, Kruszek ugodzony został w głowę kawałem blachy i wyrzucony naprzód i padł na ziemię, gdzie legł wśród zielska, tracąc przytomność. Oprócz rany na tylnej części czaszki, doznał silnego potłuczenia uda. Ostatecznie jednak rana nie była groźna, a potłuczenie tylko bolesne, ale bez znaczenia.

Panna Anna, obmywszy się w potoku, podjęła z ziemi kawał jedwabnej tkaniny, zdartej z ramy nośnej, i przyniosła w niej wody dla Kruszka; obmyła mu twarz i głowę i z chustki zrobiła mu kompres na ranę.

Kruszek, wsparty o pień świerku, siedział zupełnie przytomny i rozglądał się dokoła.

— Czuję się już zupełnie dobrze! No! mieliśmy szczęście w nieszczęściu! Mogliśmy się rozbić o skały, a nadomiar czego się najwięcej lękałem, mogła nastąpić eksplozya tych kilkudziesięciu kilogramów dynamitu, które mieliśmy w kabinie! Biedna nasza „Wolność"! Przed pół godziną jeszcze majestatycznie żeglowała w powietrzu, teraz tworzy stos złamanych prętów i kupę blachy i strzępów!

— Gdzież się obecnie znajdujemy? — zapytała panna Anna. — Pan byłeś przecież kiedyś tatrzańskim turystą, może pan pozna tę dolinę, w której spotkała nas ta katastrofa?

— Sześć lat minęło, odkąd ostatni raz byłem w Tatrach. Ale za lat młodych byłem zapalonym taternikiem i myślę, że rozpoznam okolicę, bylem się w niej mógł rozpatrzeć. Z góry krajobraz przedstawia się zgoła inaczej, jak z dołu — i dlatego, gdyśmy jeszcze płynęli w aeromobilu, nie mogłem zoryentować się, dokąd nas wiatr zapędził, zwłaszcza że mgła zasłaniała widok. Gdy jednak drogę naszą rozpamiętywam, zdaje mi się, żeśmy przelatywali nad wielką halą, na której widniało kilka drobnych stawków?

— Tak jest, pan się nie myli. Widziałam w przelocie kilka błyszczących nie wielkich jeziorek.

— Płynęliśmy ku Tatrom w prostej linii z północy, — mówił dalej Kruszek. Lecieliśmy nad szeroką halą, upstrzoną wieloma jeziorkami. Ta hala nie może być inną, jak halą Gąsienicową, te jeziorka — to stawki Gąsienicowe, a szeroka przełęcz, to Liliowe, pierwsza i najbliższa z Zakopanego przełęcz, wiodąca na węgierską stronę.

— A dolina, w której rozbiliśmy się?

— Jeśli przełęcz była Liliowem, w takim razie znajdujemy się w dolinie Cichej. Jestem tego prawie pewny, widząc ten las przed nami. Tylko w dolinie Cichej, można widzieć takie drzewa! Tak, tak, nie mylę się, ta ścieżka w górze, to droga ku Gładkiemu i ku Zaworom.

Dalszy ciąg nastąpi.

dnich podstaw dla utworzenia parlamentarnego gabinetu koalicyjnego.

Rozbicie trójprzymierza.

Piszą nam z Wiednia:

Zdaje się, że aneksya Bośni pociągnie za sobą automatyczne ustanie trójprzymierza, t. zn., że odnowionem nie będzie. Dla Włoch nie przedstawiało ono nigdy korzyści, a krępowało wobec Austryi. Jedyną ostoją Włoch było porozumienie z Anglią. Od czasu, gdy król Edward angielski dokonał zmian w stosunkach państw. Włochy zawarłszy także dobre porozumienie z Francyą, tem bardziej nie miały już w tem interesu, żeby być piątem kołem u wozu trójprzymierza. — Aneksya Bośni wstrząsnęła opinią publiczną we Włoszech. Włochy mają wielkie interesa na Południu i Wschodzie, na wybrzeżach morza Adryatyckiego, a królowa włoska jest córką Czarnogóry!

Tymczasem Austrya zabiera kraje, a Włochy, Czarnogóra (o Serbię Włochom nie chodzi) zaskoczone ekspansyą Austryi, palce liżą. Więc, mówią Włosi, na jakie licho nam trójprzymierza, w którem tylko inni się obławiają? I oto rząd włoski kazał rozszerzyć wiadomość, że zażądał w Berlinie i Wiedniu dodatkowych klauzuli do układu trójprzymierza. Mianowicie, że jeżeli Włochy uznają za niezbędną dla siebie jakąś akcyę, jakąś okupacyę! jakiś port nad Adryatykiem, to sprzymierzeńcy będą obowiązani Włochy popierać. Bez tych klauzuli Włochy nie podpiszą odnowienia trójprzymierza. Na takie klauzule Austrya nie przystanie, nie może się wiązać, a nawet samo żądanie takich klauzuli już sprawia, że trójprzymierze staje się pozorem tylko, złudzeniem, że faktycznie już nie istnieje.

Dla Austryi jest to przymierze upokarzające i szkodliwe. Tego roku w delegacyach już wyraźnie posłowie polscy żądali, żeby Austrya w inną weszła kombinacyę, zwłaszcza z Francyą i Anglią.

Do czego dyplomacya austr. nie miała dotąd odwagi, do tego doprowadzi bieg wypadków, siła rzeczy, jeżeli Włochy od trójprzymierza się usuną. Na izolowanych Niemcach przecież żaden porządny austr.-węg. minister spraw zagran. opierać losów państwa nie może. Cały świat unika stosunków z Niemcami i nie może być, żeby im Austro-Węgry jeszcze dłużej ulegały!

Cesarz Wilhelm.

Niebywała dyskusya przeciwcesarska. — Cesarz interesuje się balonem Zeppelin. — Śmieszna przesada i nowa mówka cesarza. — Harden wzywa cesarza do abdykacyi. — Ustąpienie kanclerza Bulowa. — Ruch przeciwko cesarzowi.

Dyskusya przeciwcesarska w parlamencie niemieckim tragikomiczne sprawiała wrażenie. Czegoś podobnego jeszcze nie było! Od kanclerza począwszy wszyscy mówcy wyrażali w ostrych wyrazach ubolewanie z powodu „osobistej polityki cesarza“, która jest nieudolna i na ciężki szwank naraża interesy Niemiec — i żądali gwarancyi, że się „coś takiego nie powtórzy“.

A co robił cesarz Wilhelm?

Wilhelm II. cały czas niebywałej burzy parlamentarnej przepędził na przypatrywaniu się balonowi Zeppelinowemu i na objawianiu Zeppelinowi swojej najwyższej łaski. Przez dłuższy czas Wilhelm II. zupełnie lekceważył Zeppelina i nie chciał słyszeć o popieraniu jego prób; uważając siebie za fachowego aeronautę zadecydował, że Zeppelin jest maniakiem. Powodzenie Zeppelina przekonało cesarza, że i tym razem nie miał racyi. Wynagradza to teraz przesadnemi superlatywami na cześć aeronauty. W pompatycznem, śmiesznem przemówieniu, wypowiedzianem w tej samej chwili, kiedy parlament zaklinał i gromił cesarza za niepohamowaną wielomówność, Wilhelm sławił Zeppelina jako „największego — Niemca w XX. wieku, który swoim wynalazkiem otworzył nowy punkt rozwojowy w dziejach rodu ludzkiego. Nie powiem chyba za wiele, jeżeli stwierdzę, że przeżyliśmy dzisiaj jeden z najwspanialszych momentów w rozwoju ludzkiej kultury. Dziękuję Bogu wraz ze wszystkimi Niemcami, że uznał naród nasz za godny do nazwania pana naszym rodakiem. Bodaj każdy z nas mógł kiedyś pod wieczór życia powiedzieć z dumą tak jak ty panie, że udało mu się równie skutecznie służyć ojczyźnie drogiej“.

Z przebiegu dyskusyi w parlamencie nabierze chyba Wilhelm przeświadczenia, że o sobie nie będzie chyba mógł nigdy nic podobnego powiedzieć. Dytyramby na cześć Zeppelina robią wrażenie tem *zabawniejsze*, że jak wiadomo, pierwszy balon sterowy wynaleziony został we Francyi i w chwili, kiedy Zeppelin mógł się jeszcze jedynie poszczycić katastrofami, już drugi z rzędu wojskowy balon sterowy Francyi był na rozporządzenie korpusów pogranicznych Rzeczypospolitej. To też nic dziwnego, że poseł wolnomyślny Schrader w bardzo ostry sposób wypowiedział zdumienie z powodu nieobecności cesarza w Berlinie w momencie tak doniosłym i z powodu, że właśnie w tej chwili uważa za właściwe zajmować się aeronautyką. „Berliner Tageblatt“ pomieszcza w tym przedmiocie ostry artykuł zatytułowany: „Cesarski superlativus“, a stwierdzający, że cesarz ze smutnych doświadczeń ostatnich dni przynajmniej w jednym kierunku *nic się nie nauczył*. Twierdzi berliński dziennik, że według zapewnień „lokajów“ cesarz wogóle nie bierze zbyt tragicznie wewnętrznego przesilenia, które Harden, głośny wydawca „Zukunft“, nazwał „przesileniem cesarskiem“. — Harden ni mniej ni więcej w senzacyjnym artykule wzywa cesarza do abdykacyi. (Artykuł został skonfiskowany i Harden będzie miał nowy proces).

W berlińskich politycznych kołach twierdzą, że ustąpienie **kanclerza Rzeszy Bülowa** jest bardzo prawdopodobnem. — Kanclerz uda się do **Donaueschingen, celem porozumienia się z cesarzem.** — Dotąd nie wiadomo, jakie wrażenie sprawiła na cesarzu dyskusya w parlamencie, a przedewszystkiem mowa księcia Bülowa. — Wiadomo tylko, że ks. Bulow otrzymał długi telegram od cesarza, wiadomo także, że z polecenia kanclerza, cesarz otrzymywał dokładne sprawozdania nie tylko z przebiegu dyskusyi, ale podawano mu nawet telegraficznie wszystkie głosy poważniejszych dzienników. Jeżeli kanclerz nie otrzyma zapewnienia, że cesarz tendencyę jego mowy i treść w zupełności pochwala, to jak przypuszczają natychmiast **poprosi o dymisyę.**

Objawia się także ruch przeciwko cesarzowi w państwach związkowych. Początek dał senat hamburski, który zwołuje naradę, na której ma być uchwalony wniosek żądania gwarancyi przeciwko samowładnym wystąpom cesarza. Także w Bawaryi i innych południowych państwach objawia się ruch analogiczny.

Stanowisko kat. Centrum postawiło w parlamencie wniosek, wzywający Radę związkową do przedłożenia projektu ustawy, normującej odpowiedzialność kanclerza Rzeszy.

Stronnictwo socyalno-demokratyczne wniosło w parlamencie projekt ustawy w sprawie zmiany konstytucyi państwa niemieckiego. Projekt zawiera następujące postanowienia: „Kanclerz Rzeszy jest za swe urzędowanie odpowiedzialny wobec Sejmu Rzeszy. Odpowiedzialność rozszerza się także na wszystkie polityczne czyny cesarza. Kanclerz Rzeszy ma być usunięty, jeżeli Sejm Rzeszy tego żąda“.

Cesarz Wilhelm podobno jednak z tych wszystkich głosów nic sobie nie robi. Siedzi w Donaueschingen i gapi się na balon Zeppelina, który lada dzień znowu się rozbije...

Przygoda światowej damy.

Pani Sampson, żona jednego z najbogatszych ludzi Londynu, po spędzeniu letniego sezonu w pewnej z najmodniejszych miejscowości, jechała do Glasgowa w odwiedziny do rodziny. Na pewnej stacyi wsiadł do tego samego wagonu jakiś starszy pan, który wydał jej się człowiekiem dystyngowanym i światowcem. Po paru chwilach zawiązała się między jadącymi rozmowa, w której głównie lady Sampson rozwinęła swój talent konwersacyjny, znalazłszy w towarzyszu powolnego słuchacza.

Rozmowa toczyła się o zabawach i sportach i o życiu wielkoświatowem, jako główną mistrzynię wielkiego świata przedstawiała siebie pani Sampson.

Towarzysz słuchał cierpliwie, lecz kiedy na chwilę pani Sampson ustała, zerwał się i w ostrych słowach wyrzucał jej marnotrawne i bezmyślne życie, które jest tylko udziałem lekkomyślnych ludzi, a ona takiem życiem tylko zły przykład daje. — Wszystko to jednak było wypowiedziane takim głosem i popierane takimi gestami, że pani Sampson ze strachu zemdlała.

W chwili, kiedy pan ten jeszcze gwałtownie gestykulował, wszedł konduktor, a zobaczywszy tę scenę, sądził, że pan ów dopuścił się jakiejś brutalności i wyprowadził go z wagonu na pierwszej stacyi, do jakiej dojechali.

Konduktor zaprowadził pasażera do władzy, a pociąg tymczasem ruszył dalej.

Lady dojechała do Glasgowa, a na drugi dzień dowiedziała się z gazet, że jej towarzyszem był wędrowny kaznodzieja.

Scenę tę opowiadała później w towarzystwach ku uciesze swych znajomych.

Nie straszmy dzieci!

Do niezliczonych rozpraw, badających życie duchowe dziecka, przybyła nowa rozprawa włoskiego psychologa Lino Ferriani.

Traktuje ona zjawisko, zachodzące u każdego niemal dziecka, mianowicie uczucie strachu, jego przyczyny i następstwa.

P. Ferriani twierdzi, iż lęk zjawiający się u dzieci już w pierwszych początkach dzieciństwa, jest wynikiem tylko nieudolności wychowania, lekkomyślności i niedbalstwa rodziców. Następstwa takiego wychowania są fatalne, gdyż nie tylko sprowadza ono choroby cielesne, ale i daleko gorsze choroby duchowe.

Strach bowiem wyniszcza odwagę, energię, osłabia charakter i tworzy z dziecka samoluba, który z powodu lęku dbać będzie o własną tylko korzyść, nie bacząc na dobro drugich.

Głównym powodem powstania lęku u dzieci jest owo karygodne rozpieszczanie ich, wieczna obawa zbyt czułych rodziców, by się broń Boże dziecku co nie stało, wynajdywanie złego i niebezpieczeństw tam, gdzie ich niema i błędne nieraz przed nimi przestrzegania.

W ten sposób dziecko poczyna się bać, matka zaś wmawia w nie tę obawę, która wzrasta w organizm jego duchowy. Lgnie doń, gdy już jest dorosłym człowiekiem i przechodzi z pokolenia na pokolenie, zatruwając całe społeczeństwo swym jadem, czyniąc je niezdolnym do pracy życiowej i wypaczając jego charakter.

Drugie niebezpieczeństwo zagraża dziecku wskutek denerwujących jaskrawych bajek, opowiadań, historyj o czarownicach, djabłach, ludożercach, smokach, wskutek straszenia ich kominiarzami, dziadami i t. d., a wreszcie krzykiem i groźbą bicia. Mylą się bardzo ojciec czy matka, myśląc iż tym sposobem wymuszą na dziecku posłuszeństwo i karność.

Środek ten jest zgoła bezskuteczny a tylko trwoży małą latorośl, odbiera jej spokój, męczy, umysł rozstraja, osłabia energię, płodzi obawę i lęk.

Cóż się bowiem dzieje? — Dziecko wysłuchawszy opowiadanych bajek, wprawdzie zajmuje się niemi na razie, nie chcąc już odtąd pójść samo spać, nie chce wejść do ciemnego pokoju, gdy wreszcie pod groźbą rodziców znajdzie się w swem łóżku, lub odważy się przynieść coś z ciemnego pokoju, wtedy przeżywa najokropniejsze chwile lęku i zdenerwowania.

Jak statystyka wykazuje na 200 dzieci normalnych, przypada 125 ogarniętych trwogą — liczba ta zaś wzrasta coraz bardziej z każdem lat dziesiątkiem.

W cennej swej rozprawie pan Ferriani przytacza odpowiedzi samych dzieci na zapytanie:

Czego się dziecko i dlaczego obawiasz?

I tak:

— Boimy się, bo w nocy jest ciemno.

Bo gdy grzmi, to djabeł wozem po chmurach jedzie.

Bo jesteśmy małemi.

Bo wiatr tak strasznie gwiżdże, jak człowiek.

Bo kominiarz dzieci zjada.

Bo gdy nie zrobimy zadań, nie nauczymy się lekcyi, to nas djabeł porwie.

Bo w nocy krążą złe duchy.

Bo policyanci chwytają te dzieci do więzienia, które brudno ubrane.

Bo żołnierze przerażają niegrzeczne dzieci.

Bo zmora gryzie dziecko w nocy, które nie słucha rodziców.

Również ciekawe są odpowiedzi dzieci na pytanie:

— Co to jest trwoga?

— Trwoga — odpowiadają — jest to straszny żebrak o dziesięciu oczach, profesor grożący kominiarzem, ból wielki w piersiach, boleść, przed którą musi się uciekać, córka dyabła, siostra czarownicy, matka kominiarza, biało ubrana pani o dziesięciu rogach, zły duch mieszkający w ciemnym pokoju, konieczność schowania się pod łóżko itd.

W każdej odpowiedzi tylko lęk, strach, nieuzasadniona trwoga.

Widzimy więc jakie straszne skutki pozostawia niedbałe wychowanie. Dziecko nieustannie się drażni, mózg doznaje ciągłych wstrząśnień, następuje powoli brak siły odwagi, niemoc fizyczna i moralna.

I czy zastanawiać się trzeba długo nad pytaniem: jacy mężczyźni i jakie kobiety wyrosną z tak niedbale wychowanych dzieci.

Z KRAJU.

Z Zakopanego donoszą, że sezon zimowy zapowiada się także doskonale. Cyfra gości uzdrowiska (od Nowego Roku) wykazuje przeszło 10.000 osób, a zgłoszenia o mieszkania zimowe rosną.

Dobra Poronin, własność Uznańskich, mają niebawem iść na sprzedaż. O kupno walczyć będą hr. W. Zamoyski z Zakopanego i ks. Hohenlohe, który pragnie klinem wbić się w Nowotarszczyznę. Dobra ocenione są na 1 milion koron.

Z Bochni. Zarząd salinarny w Bochni ogłasza licytacyę ofertową na dostawę drzewa, desek, żelaza kutego, cegieł i owsa.

Termin dla ofert upływa z dniem 24 listopada 1908 r.

W Trzcianie koło Bochni odbędzie się d. 15 bm. na dochód ochotniczej straży pożarnej wieczorek wokalno-deklamacyjny w sali Kółka rolniczego. Początek o godz. 5 wieczór.

Dom polski w Morawskiej Ostrawie znajduje się w trudnem położeniu.

Dyrekcya tej instytucyi kresowej rozesłała w czasie od czerwca do października b. r. przeszło 2500 odezw do zamożniejszych osób i dołączyła do każdej odezwy przekaz pocztowych kas oszczędności, lecz dotychczas dopiero 50 osób nadesłało pewne datki.

Zarząd Domu polskiego prosi usilnie o udzielenie wydatnej pomocy, bez której ta instytucya w najbliższym czasie upaśćby musiała. Prośba ta odnosi się przedewszystkiem do P. T. osób, które powyższą odezwę otrzymały.

Dyrekcya uprosiła również p. Kajetana Stokłosińskiego do zajęcia się inkasowaniem udziałów i wydała mu w tym celu odpowiednią legitymacyę wraz z fotografią.

Nabywcom udziałów na Dom polski wręczać ma p. Stokłosiński piękny widoczek tego budynku z potwierdzeniem zapłaconej kwoty. Dyrekcya prosi, aby nikt nie uchylił się od udziału w tej koniecznej akcyi ratunkowej.

Obchód listopadowy w „Sokole“ krakowskim.

Wśród pracy codziennej i wśród pracy na szerokiej niwie społecznej z myślą o jutrze, o przyszłości, myśl nasza stale zwraca się wstecz, szukając tam pokrzepienia, podniesienia na duchu.

Karty dziejowe polskiego narodu zawierają olbrzymi skarb wydarzeń romantycznych i heroicznych, jak i wydarzeń bezbrzeżnie smutnych, tragicznych.

To też barwna, gorąca treść ich nie pozwala skonać Polsce, nie pozwala skarleć Polakowi.

Snopy światła niewygasłego przyświecają pracy wśród nocy smutnych dni naszych; zagrzewają drobne dziecka katowane przez dzikiego pedagoga hakaty, oświecają ciemnie kopalń nerczyńskich.

Noc listopadowa, mróz styczniowy, nasyciły znicz Polski nowym blaskiem, dodały mu siły takiej, że wygasnąć już nie może.

Rozegrane pod Stoczkiem armaty słychać jeszcze dzisiaj w duszach naszych rozgłośnem echem.

Wawer, Wielkie Dęby, Iganie, zapory Żmudzi, Litwy, płomienny stygmat wyciskają na czole Polaka po dziś dzień. Olszynka — drogi klejnot dumy narodowej, trwały i wielki, nikt go nie ukradnie i nikt go nie zmniejszy. A ktoby chciał nie — zaprzeć się — ale tylko zapomnieć o tych bohaterach, których zaspy i mrozy styczniowe w lasach zastały, musiałby przebrnąć morze krwi, las kości rozrzuconych jak wielka i szeroka matka Polska i ciągnących się strasznym „białym“ szlakiem aż w taigi sybirskie.

I chyba niema Polaka, któryby potrafił przebrnąć to morze, przekroczyć jedną kosteczkę — z chęcią zapomnienia o nich.

Na wspomnienie tych ogromnych stosów ofiarnych, tych olbrzymów potrzeb narodowych, pałają lica, prostuje się postać a krok dostosowuje do warczenia bębnów gdzieś z pod Ostrołęki.

Zda się, że już swąd prochu dolatuje nozdrzy i czekamy — hasła!

To krew żołnierska!

Pamiątek takich nigdy nie można dość podniośle obchodzić.

Przy obchodach narodowych nie powinno brakować nikogo; ni młodych, ni starych, ni maluczkich, ni wielkich...

Zespół i harmonia, całość narodu jedną myślą objęta, to pewnie najpodnioślejszy sposób obchodów.

Jednością silni możemy jedynie uzyskać sukces zwłaszcza teraz, gdy świat cały hołduje tylko silnym.

„Sokół“ krakowski inicyuje przeto nowy sposób obchodu listopadowego i styczniowego. Chcąc go uprzystępnić wszystkim mieszkańcom Krakowa, przenosi uroczystość ze sali na Rynek i ulicę. Nikomu nie staną przeszkody na zawadzie, każdy może i powinien wziąść udział.

Obchód odbędzie się w niedzielę 29 listopada rano.

Porządek obchodu:

O godzinie 9 minut 30 rano zbiórka przed gmachem „Sokoła“. O godz. 10 pochód ulicami Wolską, Straszewskiego, Szewską na Rynek przed kamień Kościuszki. Po przemowie i odśpiewaniu pieśni patryotycznych ruszy pochód o godz. pół do 11-tej linią A—B, ulicą Floryańską, Basztową, Lubicz, Rakowicką na cmentarz. O godz. 11 odprawioną zostanie żałobna msza św. w kaplicy i przemówi ks. kapelan „Sokoła“. Chóry odśpiewają pieśni patryotyczne, poczem pochód wyruszy z powrotem na Rynek i tutaj się rozwiąże.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na niedzielę.

Teatr miejski: „Chmury“ popoł., „Związek nadpostępowy“ wiecz.

Teatr ludowy: „12 Żon Jafeta“ popoł., „Krakowiacy i Górale“ wiecz.

Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.

Kalendarzyk na poniedziałek.

Teatr miejski: „Skiz“.

Teatr ludowy: Zamknięty.

Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek o godz. 5-tej po południu. Na porządku dziennym między innemi sprawa budynków koło kościoła św. Idziego.

Zdrowie prezydenta miasta dra Leo. Wobec mylnych wiadomości o słabości prezydenta miasta, ogłasza prezydyum, że prezydent po przebyciu lekkiego zapalenia gardła jest już zupełnie zdrów i od jutra, t. j. niedzieli zaczyna urzędowanie.

Sprawy miejskie. Wczoraj pod przewodn. wiceprezydenta dra Szarskiego i przy udziale drugiego wiceprezydenta Sarego odbyło się posiedzenie komisyi jubileuszowej, wybranej z łona Rady miejskiej, w celu obmyślenia sposobu uczczenia jubileuszu 60-letnich rządów cesarza.

Komisya uchwaliła wnioski owe przedstawić Radzie miejskiej przez p. Sarego.

Rażący błąd drukarski skutkiem nieuwagi korektora, wkradł się do sprawozdania z posiedzenia Rady miejskiej. Mianowicie realność p. Maryi Rohozińskiej przy ul. Gazowej zakupiona została przez gminę za cenę 76.000 koron, (a nie za 760.000 kor.!!).

„Noc listopadowa“. W dniu jutrzejszym rozpoczynają się próby tragedyi Wyspiańskiego „Noc listopadowa“ i trwać będą bez przerwy dwa tygodnie, t. j. do dnia 27 listopada. Pierwsze przedstawienie odbędzie się w dniu 28 listopada, w rocznicę śmierci poety, a w przeddzień rocznicy wybuchu powstania 1830 r., z którego to wybuchu zaczerpnęła treści „Noc listopadowa“. Pierwsze przedstawienie odbędzie się wobec licznie przybywających na dzień ten przedstawicieli świata artystycznego i literackiego z Warszawy, Lwowa, Wiednia, z Poznania i z Litwy, z Pragi czeskiej i t. d. Dla wiadomości publiczności, dyrekcya teatru informuje, że w dniu tym widzowie teatralni zjawiają się w stroju uroczystym. — „Noc listopadowa“ po pierwszem przedstawieniu powtórzona będzie z rzędu 5 razy: w niedzielę, poniedziałek, wtorek, środę i czwartek. Ceny biletów na przedstawienia „Nocy listopadowej“ podniesiene zostały o 25 proc.

Wykłady i odczyty dla młodzieży z obrazami świetlnymi, urządzane przez Sekcyę odczytową Ogniska nauczycielskiego w Krakowie, rozpoczną się w niedzielę dnia 15 listop. wykładem prof. gim. p. Alek. Janowskiego z Warszawy p. t.: „Poznaj ziemię rodzinną“ (z 70 obrazami świetlnymi). Dzięki uprzejmości rektora Uniwersytetu p. dr. Fiericha, pierwszy inauguracyjny wykład odbędzie się w Uniwersytecie Jagiellońskim (sala Kopernika II p.). Początek wykładu o godz. 3-ciej. Bilet całoroczny dla młodzieży na wszystkie wykłady, odbywające się co 2 tygodnie, kosztuje 20 hal. Bilety wstępu nabywać można u p. Śleszkowskiej, dyr. szk. wydz. im. Mickiewicza (Studencka 12), u p. Robaka (Kanonicza 19 I. p.), codziennie od g. 4—6, oraz przy wejściu do sali wykładowej. Bilet wstępu dla starszych na każdy wykład 10 hal.

Kółko akademickie urządza w sobotę dnia 14-go listopada w „Zjednoczeniu“ ul. św. Anny 2 II p. zabawę taneczną. Zaproszenia wydaje „Kółko filozofów“ ul. Długa 19. Początek o godz. 8 wieczorem.

Wydział Tow. właścicieli realności w Krakowie przypomina swym członkom, że według rozporządzenia Dyrekcyi Skarbu we Lwowie winni są właściciele realności przedłożyć do dnia 15 listopada b. r. w Administracyi podatków w Krakowie ul. Krowoderska, l. 5, wykazy mieszkańców (listy główne i szczegółowe).

Bliższych wyjaśnień i porady prawnej w układaniu tych wykazów, jak wogóle wszelkich informacyi w sprawach podatkowych udziela członkom sekretarz i syndyk Towarzystwa dr Fr. Mossil, adwokat w Krakowie ul. Karmelicka 15, codziennie od godziny 3 do 5 po południu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Wkładka kwartalna wynosi kor. 2 — a każdy członek korzystać także może za pośrednictwem „Krakowskiego Biura Ogłoszeń, oraz wynajmu mieszkań i sklepów“ z bezpłatnego ogłaszania mieszkań, jakie ma do wynajęcia w swych domach.

Nagrody Izby rękodzielniczej krakowskiej. Celem zachęcenia uczniów rękodzielniczych do pilności w nauce, uchwalił Wydział Izby rękodzielniczej ustanowić 15 nagród w ogólnej wysokości 250 kor., a to po 3 na każdą z 5 szkół wieczorowych uzupełniających, a mianowicie 5 nagród po 25 koron, 5 po 15 kor. i 5 po 10 kor. — Nagrody udzielane będą bez względu na wyznanie za pilne uczęszczanie do szkoły, pilność w nauce lub wybitne zdolności. Uczeń ma być Krakowianinem, zapisanym do jednego z tutejszych cechów. Przyznanie tych nagród pozostawione swobodnemu uznaniu dyrekcyi odnośnych szkół. — Wręczanie ma się odbyć z końcem roku szkolnego w obecności delegata Izby rękodzielniczej.

Zjednoczenie kolejarzy urządza w niedzielę dnia 15 listopada b. r. w lokalu własnym przy ulicy Lubicz l. 13 przedstawienie amatorskie. Program: 1. Deklamacya: „Głos polski“. 2. „Dziesiąty pawilon“, obraz dramatyczny w jednym akcie Adama Staszczyka. 3. Żywy obraz. 4. Deklamacya: „Syn kata“. Po przedstawieniu zabawa taneczna. Wstęp na salę dla panów 1 kor., dla pań 60 hal. Dzieci płacą na przedstawienie 40 hal. Początek o godz. 7 wieczór.

Książe włamywaczy przed sądem. W poniedziałek 16 b. m. odbędzie się sensacyjna rozprawa przeciw St. Duszyńskiemu, słynnemu włamywaczowi, który byłby sobie zebrał kilkaset tysięcy koron majątku przez swoje włamania, gdyby mu się noga nie powinęła. Akt oskarżenia, który czyta się jak romans kryminalny, zamieścimy w numerze poniedziałkowym.

Doroczne nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. zmarłych członków Tow. c. k. weteranów wojskowych, odprawionem zostanie w poniedziałek dn. 16 b. m. o godz. 8 rano w kościele OO. Franciszkanów.

Śmiertelne zatrucie. W szkole miejskiej na Placu Wolnica zachorowało trzech chłopców, jeden uczeń klasy I., dwóch z drugiej klasy. — Objawy choroby wskazywały, że chłopcy zjedli coś niestrawnego lub niezdrowego. Przeprowadzone przez nauczyciela dochodzenie wykazało, że dzieci kupiły sobie na pauzie w sklepiku Pinkusa Halperna przy ul. Krakowskiej l. 44 papier, na którym wypiekają ciastka i następnie zjadły pozostawione słodycze. Najmłodszy z nich, 8-letni Jakób Birgel, zachorował ciężko; w domu, gdzie go odprowadzono, pogorszyło mu się tak, iż zawezwany lekarz zarządził natychmiastowe przewiezienie go do szpitala. Chory chłopczyna zmarł w szpitalu pomimo energicznej pomocy. — Wskutek uzasadnionych przypuszczeń, że chłopiec ten zmarł otruty, zwłoki poddane zostaną sekcyi. Przedmioty znalezione przy chłopcu po opieczętowaniu oddano do prokuratoryi. — Wypadek ten jest sensacyą dnia na Kazimierzu.

Rabusie kolejowi. Wczoraj w nocy napadli trzej małoletni opryszki na przechodzący pociąg towarowy w Bonarce i po oderwaniu plomb zabrali z jednego wagonu 28 kg. skóry wyprawionej. Złodzieje pootwierali więcej wagonów lecz spłoszeni przez stróża zbiegli. Zawiadomiona policya czyni energiczne poszukiwania.

Awanturnicza gejsza. 24-letnia Zachera Władysława została wczoraj aresztowaną przy ul. Poselskiej za to, że wyrzucona z restauracyi Hotelu Narodowego wyprawiała awantury i krzyczała na całą bozię. Upominającego ją policyanta zwymyślała i nie dała się aresztować, a w końcu przez perfidne podstawienie mu nogi naraziła go na upadek twarzą na ziemię. Dopiero przy pomocy dwóch walecznych żołnierzy ulokowano ją w dorożce i zawieziono pod telegraf.

Repertuar teatru miejskiego:

Poniedziałek: „Skiz“.
Wtorek: „Związek nadpostępowy“ i „Przyjaciel bezinteresowny“.
Sroda: „Michasia i jej matka“.
Czwartek: „Związek nadpostępowy“ i „Przyjaciel bezinteresowny“.
Piątek: „Chrabąszcze“ i „Wampir“.
Sobota: „Mój dzieciak“, kom w 3 akt. A. Jouvier de la Motte.

Z SALI SĄDOWEJ.

Gimnazyalista włamywaczem. Dzisiejsza rozprawa toczyła się przeciw Emilowi Wójcikowi, 16-letniemu uczniowi gimnazyalnemu, oskarżonemu o szereg kradzieży, nawet o włamanie się. — Wójcik uczęszczał do gimnazyum w Bochni, skąd wypędzony z powodu złych not dostał się do zakładu OO. Salezyanów w Oświęcimiu. Tutaj jednak spostrzeżono, że Wójcik kradł swym kolegom drobniejsze przedmioty i starał się je spieniężać, wskutek czego napędzono go. Wtedy ojciec wystarał się, iż przypuszczono Wójcika do wstępnego egzaminu do III. klasy w gimnazyum czwartem w Krakowie, który Wójcik zdał. Otrzymawszy jako uczeń III. kl. gimn. lekcyę u dra Matzkego, dopuścił się Wójcik licznych kradzieży w pokoju, w którym odbywała się lekcya. Dr. Matzke zauważył brak w biurku losu kredytowego wartości 300 kor., paru kartek zastawniczych i gotówki 240 kor. Udał się więc do mieszkania Wójcika i w kufrze znalazł pokradzione rzeczy.

Gotówkę częściowo Wójcik przepuścił a resztę złożył sobie na książeczkę oszczędności. Wypędzony wskutek tego z gimnazyum, włamał się 30 września b. r. do kancelaryi IV. gimnazyum i zabrał 2 pieczątki, aby sobie samemu sfabrykować świadectwo. Złapał go jednak przytem tercyan i oddał w ręce policyi. — Dziś więc trybunał pod przew. radcy Baczyńskiego sądzi Wójcika, którego oskarża prokurator Obtułowicz; dla zbadania stanu umysłowego oskarżonego powołano dr. Wachholza i dr. Jankowskiego. — Po przesłuchaniu świadków między którymi zeznawał ojciec oskarżonego, starszy dozorca kopalni w Wieliczce, zabrał głos dr. Jankowski. W mowie swej wyklucza dr. Jankowski jakąś wrodzoną kleptomanię, gdyż ta jest możliwą tylko przy zboczeniu umysłowem, czego oskarżony nie wykazuje. Podkreśla dr. Jankowski, iż dla podobnych małoletnich przestępców nie kryminał może być domem poprawy, lecz osobny zakład, gdzie pod żelazną ręką mógłby odebrać odpowiednie wykształcenie. — Po skończeniu postępowania dowodowego zabrał głos prokurator, podtrzymując akt oskarżenia. — Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, którzy 11 głosami zaprzeczyli winę oskarżonego, trybunał uwolnił Wójcika od winy i kary.

Telegramy „Nowin“.

Rozbicie rokowań turecko-bułgarskich.

Konstantynopol. Rokowania między Turcyą a Bułgaryą prawdopodobnie się rozbiją. Z tego powodu wzrasta usposobienie wojenne.

Zbrojenia Serbii i Czarnogóry.

Belgrad. Z arsenału państwowego w Kragujewacz wysłano wielki transport bomb i dynamitu do Cetynii. Nad brzegiem Dunaju wojsko serbskie kopie szańce.

Zbrojenia Turcyi.

Serajewo. Z Plewje donoszą, że Turcya zamknęła granicę do Serbii i Czarnogóry i wzmocniła straż turecką.

Wielka katastrofa w kopalni.

Hamm. Ponieważ akcya ratunkowa obecnie zupełnie została wstrzymaną, można uważać za pewne, że przy katastrofie zginęło 360 górników. W szpitalach znajduje się nadto 27 rannych. Jak obecnie stwierdzono, zalano wodą nie szyb wjazdowy, ale szyb dla dopływu powietrza. Szyby poprzeczne i wejścia do szybów zostały zamurowane celem stłumienia ognia. Nie można przewidzieć, kiedy będzie można przystąpić do wydobycia zwłok.

Pogłoska o śmierci cesarza Chin.

Pekin. Obiega tu pogłoska, że cesarz już umarł, ale nie można się niczego pewnego dowiedzieć. Pojawił się edykt, polecający wychowanie 5-letniego syna ks. Chuna Paya w pałacu i mianujący ks. Chuna współregentem. Z tego można wnosić, że Pay jest przeznaczony na następcę tronu.

ZE ŚWIATA.

Smierć w winnej kufie. (*Do illustracyi tytułowej*). Niedawno w jednej z piwnic w Dolnej Austryi trzech ludzi poniosło śmierć przez uduszenie wskutek wdychania trujących gazów. Podobny nieszczęśliwy wypadek, który spowodował śmierć dwu ludzi, zdarzył się tymi dniami w miejscowości Este we Włoszech. Właściciel piwnicy polecił młodemu 23 lat liczącemu robotnikowi, aby z kufy o pojemności czterdziestu hektolitrów wydobył wytłoczyny winne. Gdy robotnik długo nie powracał, poszedł inny, sześćdziesięcioletni do piwnicy, aby go poszukać. Gdy i ten nie wrócił, kilku innych ludzi podążyło za nim.

Wszystkich spotkał jednaki los; wszyscy odurzeni spadli w głąb kufy. Wydobyto ich i wyniesiono na powietrze; ci, którzy na końcu weszli, zostali uratowani, ale pierwszy młody oraz ów sześćdziesięcioletni robotnik, już nie żyli.

Kanały w Austryi. Donoszą z Wiednia, że przedłożenie kanałowe, jakie rząd wniesie do parlamentu, zażąda sześćset milionów koron nie tylko na budowę kanału, ale i na regulacyę rzek. Z tych 600 milionów blisko połowa, bo 270 milionów przeznaczone jest dla Czech, reszta zaś dla wszystkich innych krajów razem z budową kanału w Galicyi. Przedłożenie to wywołało w kołach polskich słuszne niezadowolenie.

Liga wolnej miłości. Gazeta „Nowaja Ruś“ donosi, że na uniwersytecie w Petersburgu istnieje „Liga wolnej miłości“. Ustawa „Ligi“ jest pełna cynicznych szczegółów. Według ustawy zdradę tajemnic „Ligi“ karzą śmiercią.

„Prorok“ u cara. W kołach dworskich pojawił się jakiś „okultysta“ nazwiskiem Miller. Otrzymał on zaproszenie do cara i wywróżył mu, że na wiosnę wybuchnie wojna na Bałkanach, oraz katastrofa między Anglią a Niemcami z powodu Persyi. Przepowiednie „kabalarza“ wywołały podobno przygnębiające wrażenie. Oprócz tego zostawił Miller zapieczętowane pismo z dalszemi proroctwami.

Zabawa na konto Wilhelma. W nowym teatrze w Berlinie przyszło do demonstracyi politycznej. Dawano „Fausta“. Gdy podczas sceny w piwnicy Auerbacha, Brander wypowiedział słowa: „Uważam to co najmniej za wielką korzyść, że nie jestem ani cesarzem, ani kanclerzem“, w sali zagrzmiała burza oklasków, trwająca tak długo, że artysta nie mógł dalej deklamować.

Były lepsze czasy!

„Illo tempore“, lepsze czasy
Bywały, niż dzisiejsze,
Gotówki miały więcej kasy,
Wydatki były mniejsze.

Prababki strzegły (zwyczaj godny!)
Czepeczków wdzięcznych ochron,
Nikt nie znał, co to dzisiaj modny
Kapelusz, jak deszczochron.

Nikt nie znał, co złe widowiska,
Orfea, separatki,
Gdzie tak dla cnoty droga śliska,
Gdzie ciągną grosz gamratki.

Ale też za to na Marcina
Woreczek nie był pusty:
Stać było naszą na kubek wina
I gąskę — do kapusty.

Dziś mam do „dzisiaj“ dość urazy!
Dziś u nas wszędzie pono
Łatwiej o głupią gęś sto razy,
Niżeli o — pieczoną.

k. z.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.